

Mariusz Szlagowski 3aTL

„Moje zakończenie”, książki:

„After. Płomień pod moją skórą” (zakończenie widziane oczami Hardina)

Zawsze nienawidziłem uczucia pojawiającego się w momencie kompletnej porażki, zdania sobie sprawy, ile rzeczy się spieszyło w jednej tylko kwestii. Prawdę mówiąc, chodzi tu nie o jakąś błażostkę, lecz o miłość, jak mi się wydają tą prawdziwą. Miłość, jaką darze Tess jest tą, przy której wszystkie inne stały się nieistotne, jednak Jestem tu w tym pieprzonym barze z uczuciem niebywałego olśnienia, które to tylko potęguje burzę, jaką wywołałem. W tej chwili wszystko wydaje się takie nierealne wszystkie moje postępy takimi prostymi do przewidzenia jak w momencie oddania okropnego wypracowania przez wykładowcę, w którym doskonale widać wszystkie moje błędy tak oczywiste do przewidzenia patrzę na nich wszystkich siedzących w łóży: Steph, Zeda, Molly, Tristana oraz biedną Tess dostrzegam w niej cierpienia, jakiego nie zdoła ukoić największy z plastrów jednak, skąd mogę przypuszczać, ile powiedzieli jej moi „przyjaciele”. Jak mam do cholery ograć tę sytuację. Podchodzę do Tess, chwytając ją lekko za ramie, mówię:

- Hej malarzka, nie spodziewałem się Cię tu zobaczyć. - Zaraza, za chwilę zobaczy, że panikuję. - Możemy porozmawiać?

- Wpadłam tu przypadkiem. - Próbuje być niefrasobliwa, jednak wiem, iż kłamie, przygryzając dolną wargę. - Steph i reszta byli bardzo zaskoczeni, gdy powiedział im, że razem zamieszkaliśmy, myślałam, że już mamy za sobą etap związku, którym mnie ukrywasz przed znajomymi, skarbie.

To „skarbie” nie ma nic związanego z romantycznością, ale ona jeszcze nie wie o tym pieprzonym „zakładzie”. Najlepiej, gdy nigdy się oni nie dowiedziała, ale jak bym mógł jej codziennie patrzeć w oczy, mając na sobie to brzemień. Wolę, aby poznała prawdę i mnie zniechęciła niż żyła ze mną w kłamstwie. Nagle odzywa się Molly wyzywająco na mnie patząc:

- Och Hardin naprawdę doceniam Tess, że zamieszkała z Tobą mimo igraszki, w jaką ją wpłatałeś. - Czuję wściekłość, która we mnie wzbiera, muszę się kontrolować, nie mogę, teraz dać ponieść się emocją, nie w tej chwili, Molly od zawsze była sukowata, ale to już przesada – Bo na pewno jej o tym powiedziałeś. - Kończy przenosząc teatralnie wzrok na Tess

- Powiedz o czym? - Tess wrywa mi się z uścisku i podchodzi gniewnie do Molly. - O czym ma mi powiedzieć do cholery Ty... Ty wywołoko?

Muszę ją, jak najszybciej wyprowadzić, nie może się dowiedzieć od nich, tym bardziej od Molly. Napięcie w nasze łóży sięga zenitu, widać to zwłaszcza po Steph, najlepszej

przyjaciółce Tess z akademika. Jej oczy przypominają dwa stawy, z których zaraz ma wylać się woda. Staję pomiędzy Molly, a Tess i odwracam się do niej.

- Proszę, wyjdźmy ze stąd na chwilę ochłonąć. - Wiem, że nie posłucha, więc muszę ją czymś zachęcić. - Proszę, nie pożałujesz, zrobimy coś, czego jeszcze nie robiliś...

- Hardin przestań grać w te swoje pieprzone gierki! - Przerzywa mi, a jej oczy płoną od gniewu i łez. - Ja już dłużej tego nie zniosę!

Jak wcześniej klienci lokalu nas ignorowali, to teraz czuję jakby, cały bar łącznie z ze znajomymi patrzyli na naszą dwójkę. Tyle że jedni chcieli świętego spokoju, a drudzy oczekiwali finału fascynującej sceny w teatrze. Staram się wznieść na wyżyny spokoju, aby powtórzyć:

- Zrobimy coś, czego jeszcze nie robiliśmy, czyli dojrzałe porozmawiamy.

Oczekuję na porażkę, lecz nagle dostrzegam znajomy błysk w jej oku, przypominając siebie przy tym jedno z naszych pierwszych spotkań.

- Pojadę z Tobą. - Odzywa się nagle, a jej oczy lekko promienieją, jak gdyby czekała na te słowa z moich ust od początku naszej znajomości. - Pod jednym warunkiem, będziesz ze mną absolutnie szczerzy.

Wie, że gdy ja skłamię, prawdy dowie się od takiej Molly, mimo że jej nienawidzi, jednak dziś nie zamierzam jej oszukiwać, ani mam nadzieje już nigdy. Rzucając jeszcze wszystkim gniewne spojrzenie, kładę dłoń na plecach Tess i prowadzę ją do auta.

Podróż mija nam w atmosferze nieustającego napięcia, które najpewniej w naszym mieszkaniu dojdzie do apogeum, mimo to po dotarciu do ów mieszkania nadal staramy się panować nad nerwami, siadając na kanapie, ona zaczyna:

- To w barze, czułam się jak ostatnia idiotka, mówiąc im że zamieszkaliśmy razem, a potem widząc ich dziwienie na tę wieść. Przecież mieliśmy nie ukrywać tego, że jesteśmy w związku, a ty nawet nie potrafisz wspomnieć o nas swoim przyjaciołom.

Domyślam, iż to stwierdzenie ma na celu tylko potwierdzić to, czego sama się domyśla.

- Oni nie są moimi przyjaciółmi, sama wiesz, jak wyglądają relacje między nimi, tam nie ma niczego, co można by, nazwać przyjaźnią są tylko „fajni” ludzie, spotykający się ze sobą, aby tylko utwierdzać się w przekonaniu, że są lepsi od reszty ludzi z uniwerka. Od kiedy zamieszkaliśmy razem, chciałem zerwać z nimi wszelki kontakt.

Czuję ulgę, widząc, że odjąłem jej jedną ze stresujących spraw, pozostaje ostatnia ze spraw. Nie wiem, czy starczy mi odwagi, czuję do siebie niewyobrażalną odrazę, iż nie mogłem zakończyć tego wcześniej. Przepraszam Thereso.

- Co do słów Molly. - od razu widzę skrzywienie na jej wargach, po usłyszeniu tego imienia. - Miała rację, muszę Ci coś powiedzieć i wybaczyć, że dopiero teraz.

- Proszę, mów, o co chodzi. - Jej głos jest taki łagodny. - Na pewno sobie z tym jakoś poradzimy.

- Gdy pierwszy raz byłaś na imprezie w domu bractwa. - Zaczynam, choć nie wiem jak to dalej powiedzieć. Cholera jak ja się nienawidzę. - Założyliśmy się z Zedem i resztą, któremu pierwszemu uda się z Tobą przespać, dlatego zabrałem zakrwawioną pościel po naszej pierwszej nocy, mówiąc Ci, że biorę ją do prania, tak naprawdę miał to być dowód dla reszty. - Widzę wzbierające się łzy w jej oczach, chciałbym ją chwycić za rękę, mocno przytulić, lecz że w tej chwili potrzebuje czasu na przemyślenie tych okropnych słów. - Chciałem się z tego wycofać tej samej nocy, kiedy się pocałowaliśmy, ale zabrakło mi odwagi, Tess przepraszam, tak Cię cholernie przepraszam. Proszę, odezwij się.

Próbuję sięgnąć po jej rękę, lecz ona zrywa się stanowczo, nic nie mówiąc, przechodzi no naszej sypialni, z łzami w oczach pakują kilka rzeczy do plecaka, bierze kluczyki do auta i wybiega z mieszkania. Chcę za nią wybiec, jednak moje nogi odmawiają posłuszeństwa, bezrefleksyjnie sięgam po butelkę szkockiej, wiedząc, że tylko chwilowa amnezja da mi spokój duszy na tę noc. Po dwóch godzinach tracąc świadomość, dostrzegam na telewizorze pasem wiadomości z napisem „Śmiertelny wypadek niedaleko uniwersytetu, ofiarami są kierowca ciężarówki oraz młoda studenta”.

-